



Dla Gilewicza, Krzysia...



Krzysia Jasińskiego obejmuje Radosław Gilewicz, obok Marek Kumor, z tyłu wójt Bojszów Henryk Utrata i Andrzej Dziuba, prezydent Tychów w otoczeniu piłkarzy z drużyn Europy i Polski. Więcej zdjęć z meczu na www.bojszowy.pl zakładka „W Naszej Rodni”.

Radosław Gilewicz, reprezentant Polski, piłkarz klubów VfB Stuttgart, Austria Wiedeń i Wacker Tirol, piłkarz roku w Austrii, król strzelców austriackiej ligi, zdobywca pucharu Niemiec i Austrii oraz mistrzostwa Austrii postanowił zakończyć karierę pożegnalnym meczem w Tychach na boisku, na którym kiedyś ją zaczynał.

21 czerwca zaprosił na niego piłkarzy, z którymi grywał za granicą i w kraju. Przyjechali: Fredi Bobić (mistrz Europy i król strzelców Bundesligi), Frank Verlaat z Holandii czy Jerzy Dudek z Realu Madryt.

Oprócz nich zagrali znani z boisk Europy i kraju: Jakub Błaszczykowski, Andrzej Juskowiak, Tomasz Rząsa, Tomasz Hajto, Piotr Świerczewski, Sebastian Miła, Jerzy Brzęczek, Cezary Kucharski czy hokeista Mariusz Czerkawski i wielu innych. Mecz był również okazją do zbierania funduszy na dwa szlachetne cele – dla Krzysia Jasińskiego i budowę hospicjum w Tychach.

Pożegnalny mecz rozegrali zaproszeni przez Gilewicza piłkarze, którzy stworzyli dwie drużyny: Polski i Europy. R. Gilewicz w zespole Polski strzelił 3 bramki, przyczyniając się do jego zwycięstwa 6:4. Na boisko GKS-u przybyło około tysiąca widzów, którzy mogli zobaczyć piłkarskie sławy, jakich ten stadion nigdy nie gościł. Na trybunach dostrzegliśmy też kibiców z Bojszów. Jednym z nich był Krzysztof Polko, który był tu z żoną i córką. – Przyjechałem zobaczyć piłkarskie gwiazdy i żeby wspomóc Krzysia. Byłem też w Bojszowach na meczu w hali i na boisku, które były zorganizowane z tej okazji. To jest szlachetny cel, jesteśmy z tej samej gminy i dlatego wspieram tę akcję.

Więcej na str. 6

Tylko księżę i Józef Kłyk

Księżę pszczyński Bolko von Hochberg, wnuk ostatniego właściciela dóbr pszczyńskich i Józef Kłyk – to dwaj honorowi obywatele Pszczyny. Józef Kłyk otrzymał go 9 czerwca, a Bolko von Hochberg przed 9 laty.

– Ja choruję na film – powiedział Józef Kłyk 9 czerwca na uroczystości wręczenia mu tego tytułu – i staram się stworzyć historię ziemi pszczyńskiej, która jest dla mnie najbardziej miła i dla niej to wszystko robię.

– To tytuł rzadko przyznawany, po raz drugi w historii, a zatem tylko dla osób wybitnych, które coś szczególnego znaczą dla Pszczyny – powiedziała nam Edyta Głombek, przewodnicząca pszczyńskiej Rady Miasta. – Józef Kłyk jest człowiekiem, który dużo robi dla nas: kultywuje tradycje, pokazuje Pszczynę i nasz region. Czyli to, co jest mi również szczególnie bliskie, bo mieszkam w Piasku, moja mama występuje w zespole regionalnym, a mąż jest strażakiem – ochotnikiem. Poza tym mój kuzyn grał księdza w jednym z jego filmów. Sądzę, że Kłyk był dotąd bardziej znany na zewnątrz niż w Pszczynie, dlatego będziemy go promować.

Józef Kłyk Kłyk podziękował za wyróżnienie mieszkańcom Pszczyny, których reprezentantami są radni i zauważył: – Zawsze mówili, że pod latarnią jest najciemniej, a jednak okazało się, że jest światło. Złożył też podziękowanie wszystkim, którzy pomagają mu bezinteresownie przy realizacji filmów.

Więcej na str. 4



J. Kłyk z tytułem honorowego obywatela Pszczyny

Kronika policyjna

6 czerwca policjanci zatrzymali do kontroli 50-latkę z Bojszów, który kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości. Wynik badania 2,5 promila alkoholu.

10 czerwca policjanci zatrzymali do kontroli 30-latkę z Tychów, który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości. Badanie wykazało 0,65 promila alkoholu.

12 czerwca na ulicy Barwnej w Świerczyńcu doszło do zdarzenia się opła corys z seatem ibizą. Kierowcy samochodów z ogólnymi obrażeniami przewiezieni zostali do szpitala. Policja bada okoliczności wypadku.

17 czerwca policjanci zatrzymali do kontroli mieszkańca Bojszów, który kierował samochodem będąc w stanie po użyciu alkoholu. Badanie wykazało 0,33 promila alkoholu.

20 czerwca wandalizacji elewację Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu wykonując na niej malunki graffiti. kpp

Fałszywe nekrologi

Na początku czerwca w niektórych miejscach w Jedlinie, jak i w Bojszowach wywieszane zostały nekrologi, informujące o śmierci dwóch młodych ludzi. Podano także termin ich pochówku. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że ktoś postanowił sobie ... zażartować. Co bardziej dociekliwi dowiadawali się, czy akurat ten fakt polega na prawdzie i co było przyczyną śmierci.

Ci, którzy wpadli na ten szatański pomysł w swojej bebrzeźnej głupocie osiągnęli dno. Niezależnie od tego, czy byli kompletnie pijani, czy też pod działaniem narkotyków. Normalny bowiem człowiek by tak nie postąpił i nie zrobił tego nawet największemu wrogowi!

Jak poinformował nas aspirant Jakub Juszczyk z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu, w tym przypadku mogło dojść do naruszenia dóbr osobistych. Poszkodowani mogą dochodzić swoich praw przed sądem w postępowaniu cywilnym. rh

Ile kosztują ścieki

Do 7,40 zł czyli o 9 % wzrosła cena metra sześciennego ścieków. Tyle zapłacą mieszkańcy gminy Bojszowy od nowego okresu rozliczeniowego. Do tej pory było to 6,79 zł. Na wniosek wójta utrzymana została dopłata w wysokości 3,36 zł do każdego m³ ścieków odebranych od mieszkańców. Uchwałę w tej sprawie podjęli

radni na sesji, która odbyła się 22 czerwca. Dopłata weszła w życie od dnia obowiązywania nowej taryfy tj. od 12 czerwca.

Cena 1m³ ścieków wynosi obecnie 10,76 zł. Koszty oczyszczania podzielone są między mieszkańców a gminę. W przybliżeniu 2/3 kosztów ponosi bezpośrednio użytkownik

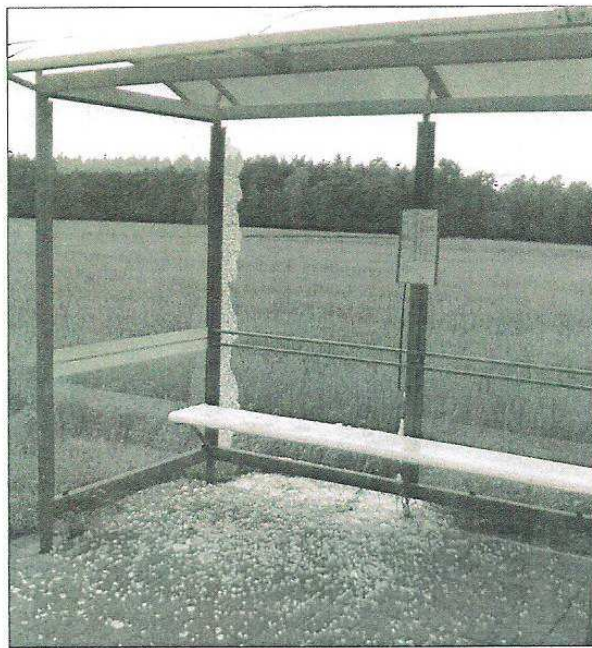
kanalizacji, a gmina 1/3. Gmina przewiduje skupić 155 tys. m³ co oznacza, że ze wspólnej kasy wyda się na ten cel ponad pół mln zł.

- Bojszowska oczyszczalnia przerabia 400 m³ ścieków na dobę. Planowana jest jej rozbudowa, by zapewnić optymalną wydajność - zapowiedział na sesji wójt Henryk Utrata. zz

Sezon na zniszczenia

Niepełna rok temu informowaliśmy o wybitych szybach na przystankach. Okazało się, że znowu nadszedł sezon na zniszczenia. Świadczą o tym wybite 4 szyby na przystankach autobusowych (2 w Międzyrzeczu i w Bojszowach - na ul. Pancerniaków i Jedlińskiej), kosze wrzucone do studzienek kanalizacji deszczowej, pomazany sprayem budynek szkoły w Świerczyńcu - to smutny „dorebek” ostatnich tygodni.

- Zniszczenia idą już w tyśiące złotych. Szkody pokryjemy z gminnej kasy, czyli wszyscy za nie będziemy musieli zapłacić. Zwróćmy uwagę na to, co dzieje się wokół nas i powiadamy policję - zapowiedział na sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata. zz



Droga pod górę

Drogą pod stromą górę stało się przygotowanie przebudowy ul. Międzyrzecznej. Jak już informowaliśmy, gmina wygrała konkurs na dofinansowanie tej inwestycji prawie trzymilionową dotacją z Unii Europejskiej. Projekt remontu wykonany był na przełomie 2007 i 2008 roku, natomiast konkurs rozstrzygnięto w marcu 2009 roku.

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557 poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Druk: ACPokale Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

W międzyczasie weszła w życie w nowym brzmieniu ustawa o ochronie środowiska oraz tak zwana „spec ustawa” dotycząca procedur w zakresie budowy dróg. Aby teraz otrzymać pozwolenie na realizację inwestycji drogowej, jaką jest przebudowa drogi, do wniosku do Starostwa Powiatowego trzeba dołączyć projekt podziału działek, na któ-

rych prace będą prowadzone. Wiadomo bowiem że droga i chodnik w Międzyrzeczu prowadzone zostaną na gruntach różnych właścicieli. Gmina musi zatem wydzielić te działki, zrobić projekt podziału, a wójt wydać postanowienie o podziale. Dopiero wtedy odpowiednie procedury może rozpocząć starosta.

W stosunku do dotychczasowego stanu zmieniło się wiele w przygotowaniu inwestycji - przede wszystkim wydłużyły się procedury.

W tej sytuacji, w trybie natychmiastowym wykonane zostały podziały działek, w lipcu zostanie złożony wniosek do starosty o wydanie zgody na realizację inwestycji. - Po rozstrzygnięciu przetargu prace mogłyby się na tej drodze rozpocząć we wrześniu lub październiku - poinformował na sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata. zz

Zmarli

5 czerwca Leon Tarach z Bojszów (w wieku 82 lat).

12 czerwca Konrad Czarny-noga z Bojszów (w wieku 73 lat).

16 czerwca Sylwester Zawisza z Bojszów Nowych (w wieku 59 lat).

17 czerwca Teresa Sklorz ze Świerczyńca (w wieku 51 lat).

Na skróty przez gminę

Tablice z nazwami

Na najnowszych mapach gminy (dołączonych do poprzedniego wydania naszej gazety) zaznaczono granice między miejscowościami gminy bojszowskiej. W ślad za tym na niektórych drogach zmieniono tablice z nazwami miejscowości. I tak na ul. Żubrów/Gościnnej pojawiły się nazwy „Bojszowy Nowe”. Natomiast na ul. Jedlińskiej przeniesiono tablice z nazwami „Jedlina” i „Bojszowy”.

Przedszkole w Jedlinie

W budynku byłej szkoły w Jedlinie trwają prace związane z adaptacją pomieszczeń na mieszkania na piętrze. Natomiast na parterze w nowym roku szkolnym kontynuować będzie działalność gminne przedszkole. Wstępnie zapisało się na zajęcia 12 dzieci, ale istnieje możliwość powiększenie grupy o dzieci z innych miejscowości gminy. W pomieszczeniach przedszkola wymienia się podłogę, instalację centralnego ogrzewania, sieć wodociagową i kanalizacyjną. Nieopodal (przy boisku) powstanie kosztem 40 tys. zł plac zabaw, na którego budowę gmina pozyskała środki z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Do końca wakacji wszystkie prace zostaną zakończone.

Kanalizacja dla Świerczyńca

W końcu czerwca zakończył się montaż studzienek na budowanej w Świerczyńcu podciśnieniowej kanalizacji sanitarnej. Odbyła się już próba szczelności. Obecnie trwa projektowanie sieci grawitacyjnej, czyli przyłączeń domów do sieci. zz

Raz za mało raz za dużo

10 a nie 9 jednostek OSP działa w naszym powiecie - jak napisaliśmy w artykule o cennym nabytku gminy w poprzednim wydaniu gazety. 4 są w gminie bojszowskiej, 3 w bieruńskiej oraz po 1 w Lędzinach, Imielinie i w Chełmie Śląskim.

W informacji dotyczącej budowy elektrowni w Woli mylnie podaliśmy, że spalać będzie 2,5 miliarda ton, co oczywiście jest rzeczą niemożliwą. Elektrownia spalać będzie około 2,5 miliona ton węgla. Przepraszamy. (red)

Szansa na tańszą wodę

- Nawet o 2,5 złotego za każdy m³ mogłaby spaść cena wody, gdyby obowiązywała jedna taryfa na terenie działania Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji (RPWiK) w Tychach – powiedział nam wójt Henryk Utrata.

Do tej pory RPWiK negocjuje ceny wody z osobna z każdą z 10 gmin, którym ją dostarcza. Kilkunastoletnie starania gmin o uzyskanie większego wpływu na tę firmę, mają wreszcie szansę zakończyć się powodzeniem. Stanie się tak za sprawą wprowadzonej w ubiegłym roku znowelizowanej ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji państwowych przedsiębiorstw. Stworzyła ona możliwość przejmowania przez gminy akcji spółek skarbu państwa, czyli stania się właścicielem spółki.

A zatem dotychczasowy RPWiK SA (spółka skarbu państwa) stanie się „gminnym RPWiK-iem”. Jego akcje zostaną podzielone między 10 gmin, które zgodziły się przystąpić do porozumienia i nieodpłatnie nabyć akcje tej firmy. Już za kilka tygodni wspólnym majątkiem zaczną władać: Orzesze, Łaziska, Wry, Kobiór, Tychy,



Siedziba RPWiK-u w Tychach, którego akcje wkrótce nabędzie gmina Bojszowy.

Bieruń, Bojszowy, Łędziny, Brzeszcze i Czechowice-Dziedzice.

Według zasad wynegocjowanych przez gminy, Bojszowy otrzymają 206 589 akcji, co stanowi 3,47 % wszystkich. Każda ma wartość nominalną 10 zł, czyli majątek gminy Bojszowy wzbogaci się o ponad 2 mln zł. Udział każdej z gmin w RPWiK-u będzie kilkuprocentowy – z wyjątkiem

Tychów, które będą posiadały 43% całego pakietu akcji. Staną się zatem największym, ale nie przeważającym akcjonariuszem RPWiK-u.

- Nieodpłatne nabycie akcji to nie wszystkie zyski gminy, ale i uzyskanie bezpośredniego wpływu na działanie firmy i jej rozwój. Mamy już jako gminy-udziałowcy bardzo dobre wspólne doświadczenia związane ze spółką Master, która

zarządza komunalnym wysypiskiem śmieci w Tychach. Stąd optymistycznie patrzę na działalność nowego RPWiK-u. Moim celem będzie wprowadzenie jednolitej taryfy opłat za wodę dla wszystkich gmin-akcjonariuszy. Takie możliwości stwarza nasza obecność jako gminy w organach nadzorczych spółki - powiedział 22 czerwca na sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata. zz

Zmiany w planie

Od lutego 2008 roku trwa procedura przeprowadzania zmian w planie zagospodarowania przestrzennego. Jeden z ostatnich etapów stanowiły konsultacje społeczne, które odbyły się 29 czerwca. Radni w sierpniu mogliby uchwalić zmiany w planie, o ile nie będzie do niego uwag. Na rozpatrzenie czeka 125 wniosków mieszkańców.

Naprawią po szkodziu

Długotrwałe ustalanie przez firmę ubezpieczeniową winnego zniszczenia wiaty na przystanku przy ul. Żubrow spowodowało, że od tygodni nie był on naprawiany. Szczęśliwie postępowanie zostało zakończone i wkrótce przystanek zostanie wymieniony na nowy.

Nowy pediatra

Joanna Widera jest nowym pediatrą pracującym w Gminnym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Bojszowach. Przyjmuje małych pacjentów w poniedziałki i czwartki w godzinach od 14.30 do 18.00.

GZOZ prosi rodziców, którzy chcą korzystać z jej usług o rejestrowanie dzieci w poniedziałki i czwartki. W pozostałe dni tygodnia dzieci przyjmowane będą na takich samych zasadach jak dotychczas. Taka organizacja pozwoli racjonalniej gospodarować czasem pozostałych lekarzy i przeznaczyć go na obsługę dorosłych pacjentów.

Bezpłatne badania

Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej uprzejmie informuje, że poradnia urologiczna przy Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej GALEN w Bieruniu, ul. Jerzego 5 prowadzi program zdrowotny, który obejmuje mężczyzn powyżej 45 roku życia.

W ramach programu przeprowadzane są bezpłatne badanie PSA oraz konsultacje urologiczne. Program realizowany jest w poniedziałki i czwartki w godz. 8.00 – 9.00. Więcej informacji pod numerem telefonu: 032 216 44 44.

Pierwsze miejsce

Kapela zespołu Bojszowienie prowadzona przez Wiktora Sporycia zdobyła 1 miejsce podczas jubileuszowego XXX Wojewódzkiego Przeglądu Folklorystycznego WICI 2009. Finał tej imprezy odbył się 14 czerwca w Chorzowie. zz

Numer na budynku jest konieczny!

Każdy wie, jak ważne jest szybkie odnalezienie adresu, gdy potrzebna jest interwencja pogotowia ratunkowego czy straży pożarnej. Niektórzy jednak zapominają o oznaczeniu swego domu. Tymczasem rozporządzenie Ministra Infrastruktury w sprawie numeracji porządkowej nieruchomości zobowiązuje nas, by „tabliczkę z numerem porządkowym nieruchomości oraz nazwą ulicy umieścić w widocznym miejscu na budynku lub na ogrodzeniu nieruchomości”. Natomiast kodeks wykroczeń mówi o sankcjach, jakie nam grożą, gdy tego nie zrobimy: „Kto będąc właścicielem, administratorem, dozorcą lub użytkownikiem nieruchomości nie dopełnia obowiązku umieszczenia w odpowiednim miejscu albo utrzymania w należytym stanie tabliczki z numerem porządkowym nieruchomości, nazwą ulicy albo placu podlega karze grzywny

do 250 zł.” Z zapisów Kodeksu wykroczeń wynika również konieczność oświetlenia tabliczki. Nie ma jednak tego zapisu w najnowszym przepisie cytowanym wyżej. Z czego należałoby wnosić, że oświetlenie nie jest potrzebne – ale na pewno ułatwia po zmroku odnalezienie właściwego adresu. - Funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu stosują wobec braku numeru budynku pouczenia, a w ostateczności wdrażają postępowanie mandatowe – poinformował nas Jakub Juszcak, rzecznik prasowy bieruńskiej policji.

Przepisy nie precyzują, jak ma wyglądać tabliczka z numerem i adresem, jednak fantazyjny napis ułożony z patyków na pewno tych wymogów nie spełnia.

Osobną sprawą jest możliwość zakupu takiej tabliczki. Najczęściej w sklepach możemy spotkać dowcipne tablice – również z ostrzeżeniami przed psem

groźniejszym niż... teściowa. Wystarczy jednak zajrzeć do Internetu, by łatwo taką tablicę sobie zamówić. Sprawdziliśmy – jedna z firm sprzedaje tablice z folii samoprzylepnej za 24,59 w 3 kolorach. Natomiast ogłaszający się na Allegro inny producent, oferuje tabliczki z blachy ocynko-

wanej pokrytej folią lub z PCV (i zachwala, że są zgodne z normami Unii Europejskiej) za 18 zł w dowolnych kolorach. Zatem tłumaczenia przed funkcjonariuszami policji o braku możliwości zakupu tabliczki z numerem domu i nazwą ulicy z pewnością nie będzie przez nich przyjęty. zz

STUDNIE

wiercone - płukane - wbijane

tel. 785 993 102

Bojszowy Nowe
ul. Cichy Kącik 4

STUDNIARSTWO TANIO - SZYBKO - SOLIDNIE
oferujemy kompleksowe wykonanie studni:

wiercenie, montaż rury z filtrem,
montaż hydroforu itd...

tel. 887 310 550, 668 345 551

www.studniarstwo.jak.pl

Listy, opinie polemiki

W pierwszych dniach czerwca, a więc w okresie najbujniejszego rozkwitu życia w przyrodzie, gdy listowie i igliwie kapalo się w życiodajnym świetle słońca, gdy w gniazdach kwiliły pisklety i na świat przychodziły leśne zwierzęta – uzbrojone po zęby komando z mechanicznymi pilami weszło w stary las jedliński pod Starą Wsią i hurtem powaliło kilka hektarów okazałego boru. Bez litości stratalowo ciężkim sprzętem nasz święty gaj, odbierając nam coś, co jest częścią naszej historii i naszej duszy.

Komando spieszyło się, a leśne bagry uniały się jak w ukropie, żeby jak najmniej ludzkich oczu widziało, jak zadaje się gwałt naturze.

Ale czy bojszowiaków nie były ślepe. Widziały rzeź i bardzo bolały nad tym, bo ten stary bór był dla nas jak świątynia – dawał wytchnienie, koł, wyciszał.

Nie pierwsza to polać starego lasu została tak wytrzebiona. Bojszowiacy nie w ciemną bicia, dobrze wiedzą, gdzie potężne drzewiarki długim szmurem wywoziły i wywożą dobre, żywiczne drewno z lasów pszczyńskich. Wiedzą, które to stolarskie „tulinygesezety” wołają o ten cenny surowiec. Wiedzą i na wieki będą pamiętać, kto tu rabował i rabuje.

Nie pierwszy las tu został wyrąbany i nie pierwsza częśćka rodzącej ziemi została tu ukatrupiona. Od dwudziestu lat dogorywają łąki pod Korzyńcem, bo rzekomo buduje się tam bezpieczne wały przeciwpowodziowe. Przypomnieć trzeba tym „niezmordowanym budowniczym”, że nasi przodkowie sto lat temu podobne wały usypali topatami w ciągu jednej jesieni.

Czy to nie barbarzyństwo?

Dogorywają stawy pod Młyńszczokiem przykrywane „atestawanymi” bergami kopalnianymi. Pod gnijącymi śmieciami umiera kęś pól jedlińskich zrujnowanych piaskownią. Żeby na intratny interes ostrzy sobie następny „rzutki przedsiębiorca”, który chce kopać piasek w Brzezynie. Dziewicze łąki nad Gostynią i urodzajne pola pod Mytem przeciął wielgachny nasyp kolejowy, dziś już nikomu niepotrzebny, a dla nas uciążliwy, jak zdechłe cielsko jakiegoś gada.

Gdzie oczy nie położysz – wszędzie w Bojszowach widzisz „działalność” bezmyślnych beamtrów, którzy swawolnie „ryrają” po naszej ziemi-matce. Tak, matce, bo ona dała nam życie ze swego prochu, ona też przyjmie nasze prochy, gdy zamkniemy oczy. Przyjmie do swego łona. Gdzie przyjmie? Do tych promieniotwórczych bergów, do śmierdzących śmieci, do jednej czy drugiej piaskowni, zniszczonych pól, bezleśnych tysin? Jeszcze trochę, a barbarzyński proceder naszej matce-ziemi łono wypali do dna.

Mieszkańcu Bojszów – ty zakorzeniony tu od wieków i ty, który obrateś sobie Bojszowy za nowe szczególne miejsce do życia – nie pozwól na ten groźny proceder! Razem nie pozwólmy, aby nam odbierano kawał po kawałku to, co jest przestrzenią naszego życia, aby nas spychano w ciasne getto, gdzie żyć może tylko człowiek dziki.

Apeluję do władz gminy: żadnej zgody na jakiegokolwiek wielkie kopanie w Bojszowach! Żadnej zgody na wyrąb lasu stanowiącego trwały element krajobrazu

lub bezcenną wartość kultury i historii, żadnej zgody na lekceważące deptanie prawa naturalnego.

Jeśli Bojszowy mają być dobrym miejscem na osiedlanie się i na spokojne życie – musi nastąpić kres niszczenia przyrody i unicestwienia dziedzictwa przyrodniczego i duchowego.

Jest jeszcze trochę czasu, aby podjąć zdecydowane kroki przeciw szkodnikom. Jednak nie zrobi tego jeden człowiek, nie zrobi tego Wójt czy Rada Gminy! Wszyscy musimy stanąć w obronie swojego miejsca życia! Wszyscy! Nikt nie może się chować za czymiś plecami. Jeśli zlekceważymy niebezpieczeństwo – utracimy Bojszowy na zawsze, a następne pokolenia postawią nas pod sąd, tak, jak my dzisiaj stawiamy niektórych bojszowiaków za błędy w przeszłości. Wyrok tego sądu będzie haniebny, będzie szedł za nami przez wieki.

Alojzy Lysko

Bojszowy wyróżnione



Stoisko gminy Bojszowy zostało wyróżnione podczas VII Powiatowych Targów Przedsiębiorczości i Ekologii, które odbyły się w Imielinie 6 i 7 czerwca. Nagrody wręczał i gratulował najlepszym – również wójtowi Henrykowi Utracie – europoseł Jerzy Buzek.

Targi zgromadziły w tym roku ponad 80 wystawców z terenu powiatu bieruńsko-łędzińskiego oraz spoza niego. Przedstawili oni zróżnicowaną i bogatą ofertę artykułów i usług.

Oprócz ekspozycji organizatorzy przygotowali występy, pokazy, prezentacje i koncerty.

Tylko księżę i Józef Kłyk

Jednym z pierwszych gratulujących na scenie wyróżnienia Józefowi Kłykowi był wójt Bojszów Henryk Utrata. Wyraził radość z faktu, że bojszowski twórca został w tak znamienity sposób uhonorowany. Przypominał, że filmowiec choć mieszka w Pszczynie, to jednak w Bojszowach bywa najczęściej i tu powstają wszystkie jego filmy z udziałem przede wszystkim mieszkańców naszej gminy. - Pomysłów Józka Kłyka starczy i dla Bojszów, i dla Pszczyny – stwierdził wójt. H. Utrata wręczył mu również film, który mówi o działalności J. Kłyka jako realizatora filmów. - Żeby patrzył swego i dbał o naszą ziemię pszczyńską – życzyła uhonorowanemu Bernadeta Ficek, przewodnicząca Rady Miejskiej Imielina. A od bieruniaków laureat otrzymał figurkę utopla.

Na uroczystość przybyli również krewni, znajomi twórcy, a także aktorzy Kłykowych filmów.

Uroczysta sesja Rady Miejskiej odbyła się w kinie Wenus – miejscu dla Kłyka znaczącym. Tu bowiem przed laty pracował jak pomocnik kinooperatora. Miał też przed laty usłyszeć, że jego filmy nigdy tu nie będą wyświetlane. Mógł zatem z podwójną satysfak-

cją obejrzeć wraz z uczestnikami uroczystości swój film „Dwaj z Teksasu”. zz

Józef Kłyk realizuje samodzielnie filmy od 1967 r. Najpierw były to komedie w stylu Chaplina (nawet fachowcy nie potrafią odróżnić ich od oryginalnych dzieł tego twórcy), w których sam bardzo udanie odtwarzał genialnego reżysera i aktora amerykańskiego. Potem kręcił przygody trzech muszkieterów, by wreszcie zainteresować się westernem. Do tej pory zrealizował kilkadziesiąt filmów. Jest twórcą nowego gatunku filmowego zwanego ślą-

skim westernem. W latach 90. w jego filmach zaczęła pojawiać się coraz szerzej problematyka śląska dotycząca wydarzeń, które miały miejsce w XX wieku – obie wojny światowe i powstania śląskie. Do ostatniej wojny nawiązuje również najnowszy jego film – „Nie wszystko mi wojna zabrała”, którego premiera będzie miała miejsce we wrześniu w Katowicach. Józef Kłyk jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Bohaterem kilkadziesiątu filmów dokumentalnych pokazywanych w telewizjach na całym świecie oraz kilkuset artykułów publikowanych w prasie polskiej i zagranicznej.

Józef Kłyk otrzymał od Henryka Utraty film o swej twórczości



Wyjaśnienie

„Ile wynosi powierzchnia gminy Bojszowy, bo w opisie mapy, która dołączono do ostatniego wydania gazety, jest informacja, że 36 km kw., a wcześniej były podawane inne wartości?” Napisał do nas jeden z czytelników. W Urzędzie Gminy otrzymaliśmy wyjaśnienie, że rzeczywiście doszło do pomyłki w druku. Powierzchnia gminy to było i jest 34,07 km kw, a jeszcze dokładniej 3407,33 hektara. Uważnemu czytelnikowi dziękujemy za zwrócenie uwagi na ten szczegół.

Podziękowanie

W dniu 26.06.2009r. w Bojszowach zaginął nasz mąż, ojciec, dziadek, teść Władysław Pezdek. Po dwunastogodzinnych poszukiwaniach, w których zaangażowanych było bardzo wiele osób t.j.: Policja, Straż, rodzina, oraz wielu naszych sąsiadów, zaginiony się odnalazł. Pragniemy z tego miejsca bardzo gorąco i serdecznie podziękować wszystkim, którzy choć odrobinę czasu poświęcili na szukanie naszego seniora lub wspierali go i nas myślą chętnie modlitwą.

Najbliższa rodzina

33 szkolnych liderów



Najlepsi absolwenci szkół podstawowych w gminie bojszowskiej.

33 uczniów bojszowskich szkół wyróżniono tytułem lidera i nagrodami. Uroczystość odbyła się 17 czerwca. – Nasze szkoły osiągają ponadprzeciętne wyniki z egzaminów i sprawdzianów oraz wiele sukcesów w różnych konkursach i zawodach, co świadczy, iż polityka inwestowania w oświatę się sprawdza – powiedział na uroczystości wójt Henryk Utrata. – To cieszy, że w tym roku mamy rekordową liczbę liderów – dodał. Przypomniał, że do subwencji oświatowej w wysokości 4,5 mln otrzymanej budżetu państwa, gmina dokłada prawie 2,5 mln. Są to środki na dodatkowe zajęcia, by lekcje odbywały się w mniej licznych klasach, a uczniowie mieli lepsze warunki do nauki. Rozwijana jest także baza sportowa. W tym roku powstanie wielofunkcyjne boisko „Orlik” w Bojszowach. Również czynione są starania o pozyskanie funduszy na boisko w Międzyrzeczu. Poza tym szkoły otrzymują środki z funduszy europejskich (w ubiegłych latach był to 1 mln z na projekt „Szkoła Szans”, a czynione są starania o kolejne 650 tys. zł).

Wójt życzył absolwentom podstawówek, by byli również liderami w gimnazjum, a gimnazjalistom równie wspaniałych wy-

ników w szkołach, które wybrali.

Najlepszy wynik wśród gimnazjalistów uzyskała Izabela Bujnowska zarówno gdy chodzi o średnią z przedmiotów na świadectwie (5,5), jak i egzamin gimnazjalny (146 punktów na 150 możliwych). – Moją receptą na takie wyniki jest systematyczna nauka – powiedziała nam Iza. W szkole nie miała trudności z żadnym przedmiotem i nauka przychodziła jej dość łatwo. Starła

Najlepsi absolwenci gimnazjum w Bojszowach.



Liderzy 2009

Gimnazjum: Magdalena Piekorz, Izabela Bujnowska, Paulina Chrobok, Dominika Krystian, Adam Wowro, Wiesława Sitko, Anna Urbańczyk, Piotr Lizurej, Bartosz Borek, Mateusz Jędrzejczak, Sylwia Gołąb.

SP w Świerczyńcu: Klaudia Buła, Szymon Drosd, Natalia Jaromin, Mariola Jonderko, Martyna Kawulak, Kinga Nycz, Rafał Biolik, Piotr Burakowski, Grzegorz Garus, Sylwia Więcek, Przemysław Żoneczko.

SP w Bojszowach: Angelika Bazan, Katarzyna Bratek, Paulina Hachuła, Klaudia Kabot, Żaneta Kussa, Barbara Parysz, Żaneta Tomala.

SP w Międzyrzeczu: Karol Bednorz, Monika Miklaszewska, Martyna Rozmus, Katarzyna Zwolińska.

się jak najwięcej zapamiętać z lekcji, a tę wiedzę ugruntowała potem w domu. Iza znana była z tego, że startowała w wielu konkursach i odnosiła w nich sukcesy. Za największy uważa tytuł finalistki olimpiady biologicznej. Poza szkołą Iza lubi taniec (uczy się tańców latynoamerykańskich) oraz muzykę. Będzie kontynuowała naukę w liceum w klasie o profilu matematycznym z językiem angielskim. zz

O wynikach powiedziały:

Irena Kaczmarek-Zajac, dyrektor Gimnazjum w Bojszowach: – Wyniki tegorocznego egzaminu są bardzo dobre. Podobnie jak w roku poprzednim gimnazjaliści uzyskali zarówno w części humanistycznej jak i matematyczno-przyrodniczej wyniki znacznie przekraczające średnie: krajową, wojewódzką i powiatową. Cieszy fakt, że mimo ogólnie niższych wyników udało się utrzymać wysoką średnią. Na taki stan rzeczy wpływają wiele czynników – w tym badanie wyników kompetencji na każdym etapie kształcenia i podejmowanie działań naprawczych oraz zaangażowanie wszystkich nauczycieli na rzecz doskonalenia kształcenia.

W tym roku gimnazjaliści po raz pierwszy mieli możliwość sprawdzenia znajomości języka angielskiego. Wynik jest porównywalny z uzyskanymi w kraju i województwie. W przyszłym roku podejmiemy działania mające na celu jego podwyższenie. Wiemy, że stać nas na więcej i pragniemy to udowodnić.

Gabriela Kucharczyk, dyrektor Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu: – Zeszłoroczne wyniki sprawdzianu w szóstej klasie były bardzo wysokie, jednak w tym roku są jeszcze wyższe. Średnia ogólnopolska

wyniosła 22,6 (na 40 punktów możliwych do zdobycia); średnia punktów uczniów naszej szkoły to 27,96. W dziewięciopunktowej skali po raz pierwszy szkoła w Świerczyńcu uzyskała najwyższy poziom.

Maria Machura, dyrektor Szkoły Podstawowej w Międzyrzeczu: – Jestem zadowolona z wyników, chociaż uważam, że uczniowie mieli za mało czasu, by rozwiązać zadania. Szkoła osiągnęła wyniki porównywalne z ubiegłorocznymi – uczniowie napisali na 24,1 punktów. Są to punkty wyższe niż średnia powiatowa i wojewódzka. Będziemy je jeszcze analizować i wyciągać wnioski do pracy w przyszłym roku.

Urszula Parysz, dyrektor Szkoły Podstawowej w Bojszowach. – Zadania z matematyki były w tym roku trudne dla uczniów, którzy nie są uzdolnieni matematycznie. Pozostali mieli za mało czasu, by je rozwiązać – jeśli skupili się na części matematycznej, to potem nie zdążyli zrobić humanistycznej, chociaż nie była trudna. Wielu uczniów zdobyło powyżej 30 punktów, ale nie było takich, których wyniki były bliskie 40. Plasujemy się powyżej średniej w kraju. notował zz

Pożegnanie przedszkola

Czerwiec w Gminnym Przedszkolu w Bojszowach wypełniony był zabawą i uśmiechami dzieci. 6 czerwca odbył się piknik rodzinny. Dzieci z poszczególnych grup zaprezentowały program dla mamy i taty. Wręczyły upominki, korzystały z atrakcji w postaci dmuchanego zamku i basenu z piłeczkami. Mimo niesprzyjającej pogody zabawa była udana.

Rok szkolny dobiegł końca i na pożegnanie z przedszkolem dzieci z grup najstarszych zaprosiły rodziców. Przedstawiły krótki program, który zawierał to, czego dzieci nauczyły się w ciągu roku. Były więc piosenki, tańce i wiersze. Na pożegnanie dzieci otrzymały pamiątkowe dyplomy, książki i upominki od dzieci młodszych.

Edukację przedszkolną w

bieżącym roku szkolnym ukończyło 61 siedmiolatków i 11 sześciolatków, rozpoczynając tym samym nowy etap swojego życia - naukę w szkole. Wiele w minionym roku udało się zrealizować dzięki pomocy i zaangażowaniu wielu osób.

Dyrektor przedszkola Krystyna Wojtuń dziękuje więc państwu Grażynie i Krystianowi Szymom, Marioli i Wiesławowi Czarnynogom, Jadwidze i Czesławowi Czarnynogom, Teresie i Tomaszowi Saternusom oraz Krzysztofowi Misiowi za bezinteresowną pomoc, okazaną zyczliwość i otwartość na potrzeby przedszkola. Podziękowania skierowane są również do wszystkich rodziców dzieci za zrozumienie i całoroczną współpracę.

KWASZ

Uczniowskie popisy

Już po raz piąty w Szkole Podstawowej w Świerczyńcu spotkali się uczniowie, nauczyciele i rodzice na Prezentacji Twórczości Artystycznej Uczniów. Impreza odbyła się 15 czerwca. Występy dzieci to efekt przede wszystkim prowadzonych w szkole zajęć pozalekcyjnych. W półtoragodzinnym programie wystąpiła m.in. klasa I b z kabe- retem „Horrorrek”, przedstawie-

niem „Awantura w kuchni” oraz bajką „O królowie, która na wszystko kręciła nosem”. Do łez rozbawił wszystkich pokaz kulturowy. Mamy mogły skorzystać z bezpłatnych usług salonu kosmetycznego prowadzonego przez pierwszoklasistki.

Kółko teatralne przedstawiło dwa spektakle: „Czerwony Kapturek szuka księcia” oraz „Odmieniec”. Wystąpił również

szkolny zespół instrumentalny, a z wszystkimi przywitały się zuchy, prezentując niektóre ze swoich zabaw i piosenek.

Przygotowując się do występu, dzieci długo i ciężko pracowały. Przez ten czas mogły liczyć na pomoc swych rodziców i nauczycieli. Dla uczniów obecność kogoś bliskiego na widowni, głośne brawa to z pewnością wspaniała nagroda. cl



0

20 tys.

40 tys.

40 tys.

80 tys.

100 tys.

Koncert i mecz

Dotychczas zebrano 154 317,92 zł



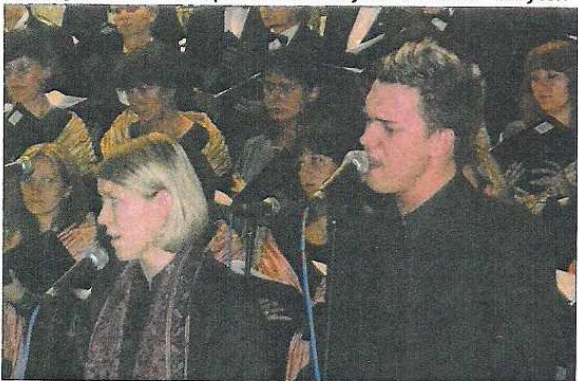
„Nowa Msza” w wykonaniu solistów, chóru i zespołu muzycznego oraz utwory a’capella – takie był program kolejnego koncertu dobroczynnego. Po raz kolejny miejscem tego wydarzenia muzycznego był nowobojszowski kościół. Jego niezwykłość polegała i na tym, że Małgorzata Maliszczak, kompozytorka „Mszy”, była jedną w wykonawczyń koncertu.

Chórem Politechniki Śląskiej dyrygował Tomasz Giedwillo, a partie sopranu wykonywała, jego żona Katarzyna Giedwillo - oboje od niedawna mieszkańcy gminy bojszowskiej. Pani Katarzyna jest także nauczycielką Krzysia Jasińskiego, któremu ten koncert był poświęcony. Prowadzeniem zajął się Dariusz Gniza – znany już słuchaczom z tej kościelnej „sceny”.

- Bardzo mi się podobało. Była

rewelacyjna akustyka. Wrażenia wspaniałe, warto był przyjechać – powiedziała nam po wyjściu z kościoła Jadwiga Szula z Bojszów. - Idea koncertu jest szczytna i sądzę, że ją warto wspierać i organizować podobne wydarzenia muzyczne.

- Bojszowy Nowe stały się Katarzyna Giedwillo - sopran i Adam Ryszard Sączka - baryton



miejscem popularyzacji muzyki poważnej – zauważył wicestarosta Bernard Bednorz. - Byłem na wszystkich imprezach organizowanych na rzecz Krzysia. Dzięki nim będziemy mogli zakupić mu protezę. Tylko tak dalej – dodał. Dochód z koncertu wyniósł 4902,12 zł zz



R. Gilewicz wręczył Krzysiovi symboliczny czek na 3000 zł

Dla R. Gilewicz, jak sam przyznał, był to wzruszający moment życia – po raz ostatni raz wybiegał na boisko, a w ostatnich 15-minutach wymieniał się z 17-letnim synem Konradem – również piłkarzem. Nieprzyjemnym zgrzytem imprezy były krytyczne słowa, jakie skierował do gospodarzy, czyli GKS-u Tychy, który – jak się wyraził – nawet w 5% nie spełnił obietnic, jakie składali przed meczem. Może z powodu nienajlepszej pogody, widzowie specjalnie nie dopisali, a i na boisku nie pojawił się nikt z tyeskiego klubu, kto by żegnał utytułowanego piłkarza. zz

Jedna z akcji na bramkę Jerzego Dudka



12 lipca (niedziela) o godz. 10.30 odbędzie się w kościele w Bojszowach Nowych msza św. w intencji ofiar oraz osób poszkodowanych w katastrofie autobusowej w Serbii w 2008 roku od Komitetu Społecznego „Razem dla Krzysia”

GORĄCO ZAPRASZAMY NA WAKACJE PEŁNE WRAŻEŃ

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza Wsparcia Dziennego Świetlica Środowiskowa w Bojszowach

W programie między innymi: Ciekawe zajęcia, Konkursy, Gry i zabawy, Zawody sportowe, Ognisko, Wyjazdy na basen, Wyjazdy do kina, Karaoke, Wycieczki, Spotkania z biblioteką, Spotkania z ciekawymi ludźmi oraz wiele innych atrakcji.

Udział w zajęciach jest bezpłatny

Zapraszamy od 1.07. do 31.07. w godz. 9.00 - 13.00 do Bojszów i Międzyrzecza. Od 3.08. do 28.08. w godz. 9.00 - 13.00 do Jedliny i Świerczyńca

LATO, LATO - CO TY NA TO?

Biblioteka w Bojszowach zaprasza dzieci na wakacyjne zajęcia
W programie między innymi:

- 3 lipca - „Wakacje czas zacząć” - zajęcia logiczne
- 10 lipca - „Przygoda ze słońcem” - zajęcia sportowe
- 17 lipca - „Dzieciaki górą” - turniej
- 24 lipca - „Kto pierwszy ten lepszy” - zabawy sportowe
- 31 lipca - „Rusz głową, wyteż wzrok” - zabawy logiczne

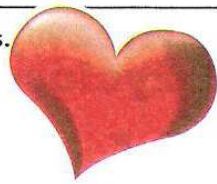
Biblioteka w Bojszowach Nowych zaprasza dzieci na wakacyjne zajęcia
W programie między innymi:

- 8 lipca - „Fantazja małych rąk” - konkurs plastyczny
- 15 lipca - „Bawmy się razem” - zajęcia sportowe
- 22 lipca - „Śpiewać każdy może” - mini-playback show

Wszystkie zajęcia będą się odbywać od godz. 12.00

Poza tym w każdy wtorek, dla chętnych, będą się odbywać poranki filmowe pt. To więcej niż bajka.

Program na sierpień za miesiąc



Z ostatniej chwili:

Jak się nieoficjalnie dowiadujemy, dzięki wpłatom z 1% podatku udało się uzyskać resztę planowanych pieniędzy - czyli łącznie 240 tys.!!! Dokładna suma będzie znana w sierpniu.

Szacunkowe koszty zakupu protez i rehabilitacji Krzysia wynoszą 240 tys. zł

Piknik w Świerczyńcu

Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu uczciła Dzień Europy 30 maja. Obchody te miały formę pikniku, stąd oficjalna nazwa imprezy Europejski Piknik Rodzinny. Spotkali się na nim uczniowie, nauczyciele i rodzice.

Na początku mogli zobaczyć prezentację multimedialną na temat Europy. Atrakcją sobotniej imprezy była jej część kulinarna. Każda klasa miała za zadanie przygotować specjalny wybrany kuchni europejskiej. Goście mogli skosztować leczko, gyrosa, tortu Sachera, pizzy, sznycła wiedeńskiego i wielu innych europejskich smaczków. Dzień zakończył się wspólną zabawą uczestników pikniku. Zatańczyli oni m. in. polkę, zorbę, taniec belgijski. – Cieszy mnie, że Europejski Piknik Rodzinny cieszył się tak dużym zainteresowaniem. Mile zaskoczyło mnie zaangażowanie rodziców, zwłaszcza w przygotowanie stoisk z potrawami.



Piknik Rodzinny cieszył się dużym zainteresowaniem.

Imprezę uważam za udaną i jestem przekonana o konieczności kontynuacji tego typu spotkań - podsumowała Ilona Parysz, organizatorka pikniku.

Odbył się również Konkurs Wiedzy o Europie. Biorący w nim udział uczniowie zaskoczyli ogromną wiedzą. Po zadaniu 150 pytań wciąż nie zdołano wyłonić

zwycięzcę. Finał odbył się kilka dni później i znów uczniowie celująco odpowiadali na zadawane pytania. Ostatecznie zwycięzcą został Paweł Kropka z kl. V b. cl

Dają szansę

GOPS w Bojszowach w drodze dwóch konkursów ogłoszonych przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Katowicach w ramach Rządowego Programu „Świetlica, praca, staż czyli socjoterapia w środowisku wiejskim” otrzymał dofinansowanie do działalności.

Jeden program dotyczy wsparcia działającej Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej Wsparcia Dziennego Świetlicy Środowiskowej. Będzie ona doposażona w materiały dydaktyczne i otrzyma wsparcie finansowe na imprezy.

Program drugi jest rozwinięciem Placówki Wsparcia Dziennego poprzez uruchomienie Klubu Rozwoju „Moja Szansa” w Bojszowach na ul. Ruchu Oporu. Klub przeznaczony będzie dla młodzieży naszej gminy. Wyposażony zostanie w komputery, sprzęt RTV oraz będzie realizował zadania mające na celu oddziaływanie poprzez kulturę (np: amatorskie malarstwo, wyjazdy do kina i teatru, imprezy okolicznościowe). es

... i w Międzyrzeczu

Ostatni majowy weekend był świętem dla uczniów międzyrzeckiej szkoły, ich rodzin, a także dla mieszkańców miejscowości, gdyż właśnie ta sobota zarezerwowana jest od kilku lat na wielki rodzinny piknik. Popołudniową imprezę rozpoczęła dyrektor Maria Machura, a tuż po niej radny z Międzyrzecza, Grzegorz Sztoler, powitał gościa specjalnego, którym w tym roku był Józef Kłyka. Artysta niezwykle barwnie opowiadał o swoich przeżyciach związanych z reżyserowaniem filmów, a także o odkryciu drugiej pasji – malarstwa. Uczestnicy pikniku mogli obejrzeć kilka obrazów Józefa Kłyka i rozpoznać na nich znajome miejsca, gdyż wszystkie pokazane dzieła przedstawiały ich rodzinną wieś.

Muzycznym talentem pochwalił

się szkolny chór Konsonans, laureat tegorocznego Regionalnego Festiwalu Ekologicznego w Gostyni, przedszkolaki, a także zespół bregdensowy w składzie: Dawid Zawłocki, Piotr Zwyrtek (absolwenci szkoły) i Kamil Makosz. Do wspólnej zabawy skutecznie zachęcił, grał i śpiewał zespół OPTIMA. O żołądki postarały się mamy, które przygotowały słodkie pyszności. Odbyła się także loteria fantowa, gdzie oprócz nagrody zdobytej przez los, można było wygrać jedną z trzech nagród specjalnych – dwa kufry na skarby i srebrną biżuterię.

Cztery godziny świetnej zabawy podarowała również aura, która sobotniego ranka nie dawała żadnych nadziei na zmianę, natomiast na czas pikniku zrobiło się ciepło i przyjemnie. akz

Za pomoc w zorganizowaniu Pikniku składamy podziękowania dla: gościa specjalnego Józefa Kłyka, Zespołu OPTIMA, Urzędu Gminy Bojszowy, Rodziców i Rady Rodziców SP Międzyrzecze, Pracowników szkoły, Dawida Zawłockiego, Piotra Zwyrtki, Kamila Makosza.

Dziękujemy sponsorom: Grzegorzowi Sztolerowi, Grzegorzowi Wyrobie, Bogdanowi Zwolińskiemu, ks. Proboszczowi Tadeuszowi Adamczykowi; Redakcji „Dziennika Zachodniego”. Wszystkim sympatykom międzyrzeckiej podstawówki oraz uczestnikom Pikniku. **DZIĘKUJEMY!**

Dyrektor szkoły
Maria Machura
i Rada Pedagogiczna



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Działania 6.3 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje, iż od 01.07.2009 r. do 30.11.2009 r. realizowany będzie Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Działania 6.3 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki pn. „Pierwszy krok do lepszego jutra”.

W ramach Projektu realizowane będą m.in. bezpłatne warsztaty aktywizacji zawodowej, warsztaty z informatyki, treningi komunikacji interpersonalnej, a także będzie możliwość wzięcia udziału w szkoleniach zewnętrznych. Nabór uczestników do Projektu odbędzie się w dniu 10.07.2009 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Ośrodka znajdującej się przy ul. Sierpowej 38, 43-220 Świerczyniec lub pod nr tel. (032) 328-93-05.

Józef Losko i jego losy

Za kilka tygodni minie 70. rocznica wybuchu drugiej wojny światowej, wojny, która była wielkim nieszczęściem Europy. Odebrała życie, zdrowie i dach nad głowom milionom ludzi, wymieszała ich, odmieniła bieg historii. Dla obecnego pokolenia rocznica ta winna być okazją do głębszej refleksji i zadumy nad tragicznymi nieraz losami ludzi, którzy swoim życiem trafili w tę zawieruchę światową. Dla nas, mieszkańców Bojszów to dobry czas na postawienie pytania: - Jak ta wojna odmieniła wsie naszej gminy?

Najlepiej na to pytanie odpowiedzieli by ci, co wojnę widzieli na własne oczy, a jeszcze więcej ci, którzy przeżyli front. Do takich, ostatnich już świadków należy 87-letni Józef Losko z Bojszów Górných.

Dzieciństwo jak piękna bajka

Urodził się 23 stycznia 1923 roku w Bojszowach, u babki Gawelczyczki przy św. Florianie. Ojca Józefa nie pamięta, gdyż ten przed jego urodzeniem zginął w wypadku górniczym na Richtungu w Janowie. Wychowywała ich matka - Maria wywodząca się z rodu Gawelczyków. Starszy brat Ludwik był z 1921 rocznika.

Dzieciństwo spędzone w drewnianym domu, pod słomianą strzechą, stojącym tuż nad Młyńską wspomina, jak piękną bajkę. Zapachy łąk nadgostyńskich o każdej porze roku inne: na wiosnę - kwiecica, latem - siana, jesienią - dymu pasterskich ognisk, nosi do teraz, choć minęło tyle lat. Niezapomniane siedzą w nim kąpiele w czystej wodzie Młyńskiej wspólnie z kolegami z sąsiedzka: Biolikami, Czarnynogami, Wilkami. Pamięta dziolchy Zemikowe, gonitwy dziećmi za majkeframi po farskiej

Ostatnia msza św. ministrantów przed wyjazdem do wojska. W środku ks. Wilhelm Dłucik.



Józef Losko w mundurze żołnierza niemieckiego i jako żołnierz 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Zdjęcie wykonane 30 września 1944 r. w Rzymie.

łące, wyprawy pod Korzyniec, gdzie przy pierwszej tamie mieli czteromorgową łąkę.

Choć w życiu tyle przeżył, na wojnie tyle widział - to obrazki z lat chłopięcych są w nim najżywsze.

W szkole uczył się bardzo dobrze. Zapamiętał kierowników szkół - Józefa Grünera i Alfonsa Ryszkę. Nie wie, czemu utkwili mu w głowie słowa i nutki śląskich pieśnierek, których przy rektorskich skrzypkach dużo śpiewali. Dużo też śpiewał w kościele, gdzie był kilka lat ministrantem.

Zanim poszedł do szkoły, dużo pomagał matce przy małej gospodarce, gdyż zajęta była budową domu. Z wielkim samozaparciem wzniosła go w 1928 roku z ojcowej



renty przy drodze na Chmielnik. Był to pierwszy bliźniak we wsi, bo dostawiony do ściany istniejącego już wcześniej domu ujka, Czarnynogi zwanego Kolejarzem. Budowę wspomagał własną pracą ich starszy kuzyn Józef Jaromin zwany we wsi Dróżnym. Kiedy na Nowym Bieruniu poumierali mu rodzice, babka Loscyno wzięła Dróżnego sobie na wychowanie. Do nowego domu matka przyjęła komorników, których comiesięczny czynsz zasilal niewielkie dochody wdowy. Pierwszymi komornikami była rodzina Walentego i Marty Norasów wraz z liczną gromadką dzieci.

Praca w Szopienicach

Lata szkole szybko minęły. W 1937 roku trzeba się było pożegnać ze szkołą i szukać swojego miejsca w życiu. Za poradą krewnych podjął naukę zawodu elektryka w prywatnej firmie „Zwój” w Szopienicach. Zaczęła się codzienna mordęga: wczesna rano na rowerze na stację kolejową w Nowym Bieruniu, tam przesiadka na pociąg i... do Szopienic. Potem osiem godzin konkretnej roboty - nawijanie transformatorów i silników, wykonywanie różnych instalacji elektrycznych, a pod wieczór powrót do domu. Może wyrósłby z niego doskonały fachowiec, gdyby nie wojna, która pokrzyżowała dalszą naukę i plany życiowe.

Wkroczenie Niemców do Bojszów w niedzielę 3 września 1939 roku wyglądało groźnie. Wszystko dookoła ich domu paliło się, po wsi jak oszalałe biegały spuszczone z łańcuchów zwierzęta, a ludzie kryli się w głębokich piwnicach murowanych domów. Szczęśliwym zrządzeniem losu ich bliźniacze domy ocalały.

Nastąpiła wojenna rzeczywistość nacechowana nakazami, zakazami, rozlicznymi obowiązkami i obciążeniami. Sterował nią urząd gminy znajdujący się w domu po sąsiedzku, dlatego trudno się było z niektórych rygorów wyłamać.

Wcielony do Wehrmachtu

Pod jesień 1941 roku, kiedy miał już osiemnaście lat, wszystkich kolegów z jego rocznika zebrał w nowej szkole (dziś dom nauczyciela przy gimnazjum) gdzie wojskowe „doctory” dokładnie ich przebadali i pospisywały. „Zdolny do służby wojskowej” - takie usłyszał orzeczenie. Na wiosnę 1942 roku, kiedy Hitlerowi nie udało się zdobyć Moskwy, został wcielony do Wehrmachtu. „Ordery” dostało wówczas kilkudziesięciu innych „bojszowiaków”. Administrator bojszowskiej parafii, ks. Wilhelm Dłucik odprawił za nich mszę św., a Józef Węgrzynek, Stefan Wróbel, Wiktor Myszor i on usługiwali mu przy ołtarzu jako ministranci. Po mszy udali się przed groty Matki Boskiej Lurdzkiej i zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie.

Nadszedł dzień wyjazdu. Na dworzec w Pszczynie zawoził go ujejk August Bronce, a Filek Tomalów przygrywał na akordeonie - tyle jeszcze radości sprawiła mu matka, która chciała go godnie pożegnać przy wyjeździe w daleki świat.

Zameldował się w koszarach bawarskiego miasteczka Lengrisch - 30 km na zachód od Monachium. Spotkał tam Józefa Krzykawskiego, który był wcześniej zmobilizowany i wcześniej z koszar wyjechał na Ostfront.

Dobrzy tylko w śpiewie

Rekrutów szklono pospiesznie, bo tylko dwa miesiące. Cóż to szkolenie znaczyło, skoro wielu z nich w ogóle nie znało języka niemieckiego. Krótkie komendy, owszem wbito im szybko w pamięć, ale kiedy przyszło słuchać szkolących ich oficerów - nie rozumieli ani słowa. Zapytani o coś, milczeli, albo niemilosiermię stękali, narażając się na docinki ze strony niemieckich kolegów. Górnoszlazacy w niemieckim wojsku dobrzy byli tylko w śpiewie. Jak śpiew gdzieś niedomagał maszerującej kampanii, ustawiali chłopców śląskich, żeby śpiewali: „Tam nad Wisły dolina”, „Wojenko, wojenko”, „Do bytomskich strzelców”.

Chłopcy od Pszczyny, Rybnika i Katowic stanowili połowę jego kompanii, toteż gdy trzeba było złożyć przysięgę, większość nie otwierała ust lub coś bełkotała, nie rozumiejąc ani słowa.



Holandia, Francja, Włochy...

Po przysiędze żołnierzy bez wyuczonego w cywilu fachu wysłano na Ostfront, a tych „lepszych” na zachód. On dostał się we wrześniu 1943 do Antwerpii w Belgii. Służba w tamtejszej jednostce polegała na pilnowaniu wojskowych obiektów. Warty pełnił na okrągło. Całe szczęście, że trwało to tylko dwa miesiące, bo pod koniec listopada przetrzucono ich do Holandii nad sam brzeg morza.

W betonowych bunkrach spędził zimę i wiosnę 1943, stałe w pogotowiu, aby odeprzeć ewentualny desant, albo zwalczać liczne ataki lotnictwa brytyjskiego. Jeden z bombowców typu Halifax udało się im zestrzelić.

Następnym etapem jego odysei wojennej była północna Francja, gdzie kwaterował od czerwca do sierpnia. Z tego czasu zapamiętał spotkanie na patrolu z kilkunastoletnim podrostkiem francuskim, który zniemacka dobiegł do niego, bezczelnie kopnął go i pokazał rękę, że wkrótce poderżnie mu gardło.

- Coch miał strzylać do dziecka? – pyta sam siebie pan Józef. – Musiołech zagryźć zęby i zmilczeć, żeby se go nity brać na sumiyni. Bo jakby to trefiło na innego, to by go kropnon i fertig.

Na Ostfroncie było wówczas źle, zalamano się niemieckie natarcie na Łuku Kurskim, alianci w połowie lipca wylądowali na Sycylii. Jego kompania kilka tygodni żyła w strachu: - Gdzie nas przetrzucą?

Na początku sierpnia 1943 przewieziono ich drogą morską do Włoch. Wylądowano w porcie La Spezia, gdzie rozpoczęto po-

Józef Losko (z lewej) i jego kuzyn Teofil Czarnynoga. Los ich potoczył w polskim wojsku. Teofil wybrał życie na obczyźnie.



Niemiecki cmentarz w Cassino. Spoczywa na nim Wojciech Czarnynoga ur. 1923 - rówieśnik i sąsiad Józefa Loski.

spieszne szkolenie frontowe. Po dwóch miesiącach, pociągami, bądź długimi przemarszami ruszyli w strony Gór Apenińskich. Na początku października obsadzili pozycje w malowniczej dolinie rzeki Sangro. Dolina malownicza, ale pierwsze starcia z aliantami unaocznili im, że nie będzie tu szans na przeżycie. Prawie miesiąc był w nieustającym ogniu. Na silne fortyfikacje niemieckie szedł atak za atakiem. Widział śmierć na każdym kroku i beznadziejność położenia: wszyscy mieli tam zginąć, żeby nie pozwolić przełamać tzw. Linii Hitlera. We frontowym zamieszaniu nie mógł wiedzieć, że w pobliżu utracił bliskiego kolegę i sąsiada – Wojciecha Czarnynogę, który padł na górze Capriati.

... Afryka i znów Włochy

We frontowym ogniu zaczęła go dręczyć myśl, że jeśli chce przeżyć, powinien zdezerterować. Okazało się, że podobnie myślało wielu innych Gómoślazaków. Coraz częściej meldowano, że ten i ten zaginął. Dowódcy zaczęli być coraz bardziej czujni, nie spuszczali żołnierzy z oczu. Ale na początku listopada nadarzyła się dobra okazja, żeby zwiać. Jeden z żołnierzy zameldował, że chce iść na stronę. Oficer mu nie dowierzał i poszedł za nim. A Losko wraz kolegą wykorzystali to. Wskoczyli z okopów i pognali do nieskoszonej kukurydzy. Po wyjściu z niej, mówiąc już po polsku prosili napotkanego Włocha o pomoc. Ukrył ich i kilka dni karmił, aż nadeszli Anglicy.

Zostali jeńcami niemieckimi, których po wielu perypetiach przetrzucono statkiem do Afryki. Tam kilka miesięcy tułali się po różnych obozach pod Bizertą, Tunisem, Algierem. Głodowali.

Któregoś dnia zjawiała się w obozie polska misja wojskowa. Zgłosił się do polskiego wojska i został żołnierzem 3. Dywizji

Strzelców Karpackich pod nazwiskiem Rogalski. Z tą dywizją dowodzoną przez gen. Duchę przeszedł Półwysep Apeniński po raz drugi: Od Neapolu przez Rzym do Ankony. Tam znów weszli do walki, tym razem po alinckiej stronie. Nie były one jednak tak zacięte, jak te nad rzeką Sangro. Szczęśliwie bitwę przeżył i wtedy ani nie pomyślał, że okolice od Ankony po Rimini będą miejscem jego trzyletniego pobytu w polskim wojsku. Dopóki trwała wojna, obowiązywała ich wojskowa dyscyplina, lecz po 8 maja zaczęli na całego używać życia i młodości w pięknej Italii. Mieszkali przeważnie na kwaterach prywatnych, z mieszkańcami się tak zżyli, że traktowano ich jak członków rodziny. Popijali wino i wykrzykiwali, jak wszyscy Włosi, którzy straszliwie biedowali. Zdobycie kawałka mydła było dla nich wielkim szczęściem.

Kanada, Australia czy Anglia?

- Mamma mia! Niemcy uciekają – Anglicy okupują - Włosi biedują, a Polacy się żenia! – słyhać było zewsząd.

Istotnie wielu polskich żołnierzy poślubiło urodzive Włoszki, a wszyscy na pewno „zolyčili”. To było prawdziwe zbratanie włosko – polskie, które w historii nigdy się już chyba nie powtórzy.

Dwa lata trwała ta włoska sielanka. Na wiosnę 1947 roku przyjechali do ich jednostki gen. Anders. Przedstawił im ogólną sytuację polityczną na świecie i złożył szereg propozycji:

- Rozumiem, że tęsknicie za ojczystym krajem, lecz jeśli nie musicie – nie wracajcie do komunistycznego kraju. Oferuję Wam osiedlenie się w Kanadzie, Australii, na Wyspach Brytyjskich.

Niektórzy z żołnierzy dali się skusić! Zdecydowali się na emigrację. Wśród żołnierzy ciągle mówiło się, że „trzymią nas

w koszarach, bo Amerykon chce jeszcze iść na „Japana”. Bali się tej konfrontacji, więc stwierdzili, że najlepiej będzie, jeśli powrócą do kraju.

Statkami przepłynęli do Szkocji, a w maju wyruszyli morzem do Gdańska. W pociągu z Gdańska do Katowic Losko spotkał się z Mamokiem z Międzyrzecza, który obiecał, że weźmie go na bryczkę, bo ojciec został o jego powrocie powiadomiony.

W czasie podróży bez przerwy myśleli o swoich bagażach, na które czyhali mundurowi stróże komunistycznego państwa. Na szczęście udało się bez większego uszczerbku dowieźć do domu to, co im podarowali Brytyjczycy.

Maszynka do golenia

Z biegiem lat wszystko się gdzieś rozproszyło, zostały jedynie zdjęcia, dokumenty, odznaczenia oraz – maszynka do golenia podarowana mu przez jednego z oficerów angielskich.

- Całe życie się niom gola – mówi Losko – a wygląda jak nowa.

Matka przyjęła go z radością. Była to radość tym większa, że starszy syn Ludwik też szczęśliwie powrócił. Dostał się do ruskiej niewoli i jako żołnierz drugiej dywizji polskiej zdobywał Drezno.

Matka była uradowana, a pan Józef Bojszowami był zdegustowany. - Przeształy mi się Bojszowy podobać – mówi. – Ciągnie mnie do świata. Gdyby było wolno – na pewno bym wyjechał do Kanady.

Póki co podjął pracę w Szopienicach w swojej firmie „Zwój”. Kiepskie zarobki i utrudniony dojazd zniechęciły go. Postanowił przyjąć pracę bliżej, w nowej kopalni Ziemowit w Łędzinach. Od 1952 roku przez 25 lat pracował tam jako dołowy elektryk w oddziale, którym kierował August Kulpa. Innych kierowników, którzy przejmowali oddział po nim – nie pamięta.

W 1951 roku ożenił się z Krystyną Tomalą, wychowali syna Stanisława, doczekali wnuczki. Żyją spokojnie w domu po rodzicach żony i wspominają dawne lata.

- Jakech przeszedł pod Sangro na aliancko strona, a było to 7 listopada 1943 roku, mama dostali z Torino di Sangro pismo ze słowem vermisst – zaginął. Bez dwa lata żyli pogodzyni z mojom śmierciom.

Dopiero w lutym 1945 roku, jakech sie dowiedziol, że Nymców już nity ma w Bojszowach, napisołech do mamy list, że żyja. Ogromnie sie radowali, bo to był drugi taki list. Brat też był vermisst i też doł znak życio...Taki to koleje losu wypisuje ludziom wojna.

Alojzy Lysko

Syberyjska droga przez mękę

(część 15.)

Na podstawie opowieści Kazimierza Figła z Bojszów i zapisków jego brata Bronisława.

W tym też okresie wyprowadził się od nas pan Rudolf. Jak się później okazało, zamieszkał w Tarze i miał bliski kontakt z Zarządem Związku Patriotów Polskich - tak to się wówczas nazywało. Według nas nie był to żaden związek patriotów lecz karierowiczów i sowieckich służusów. Doszła nas wiadomość, że nasz wyjazd do Polski nie nastąpi tak szybko - może to trwać rok albo dwa.

Do domu z Iziupki, staraliśmy się zaglądać dość często w miarę możliwości tzn. po pracy na noc wyjeżdżało się końmi bądź pieszo. Podczas odwiedzin u ojca i Heleny rozmawialiśmy dość długo z Heleną. Ojciec zaczął podejrzewać, że my możemy coś wiedzieć i często wspominamy o Józefie i zaczął zadawać pytania, dla czego nie daje o sobie znać. Udawaliśmy, że też nic nie wiemy. Ojciec uważał, że może jest ranny i przebywa w szpitalu.

Pod koniec września zachorowałem, ponieważ chodziłem boso. Mimo że była już jesień - nie miałem butów. Po trzech dniach choroby odwieziono mnie do domu. Siostra Helena załatwiła wizytę felczera, który stwierdził zapalenie płuc. Leżałem w domu ponieważ w szpitalu nie było miejsca. Ojciec opiekował się mną, a Helena starała się o jakieś leki chociaż to było bardzo trudne. Chorowałem ponad cztery tygodnie. Listy od Wojciecha i Kazimierza otrzymywaliśmy dość rzadko, a powodem było to, że po wycofaniu ich z frontu nie mieli stałego miejsca postoju i ciągle zmieniał się ich adres.

Na przełomie września i października 1945 r. rozpoczął się powrót żołnierzy radzieckich zwolnionych z wojska do swoich rodzin. Ci ludzie wracając do domu po pięciu latach walki byli bardzo niezadowoleni, ponieważ władze ich lekceważyły. Ich rodziny żyły w nędzy, warunki życia były prymitywne i niejednokrotnie byli przesładowani. Żołnierz powracający do domu widząc

te krzywdę, często się buntował, niektórzy z nich w krótkim czasie trafiali do więzienia.

Po skończonej wojnie władze sowieckie wprowadziły jeszcze większy reżim niż poprzednio. Na każdym kroku można się było spodziewać konfidentów. NKWD było bardzo rozbudowane i doskonale sobie radziło z „buntowniczkami”.

Kolchozy w dalszym ciągu były zmuszone do odstawiania kontyngentów, a kolchoźnicy głodowali. Na początku grudnia w miejscowym klubie, gdzie raz w tygodniu wyświetlano film, zwołano zebranie pracowników przedsiębiorstwa leśnego oraz parku maszynowego i ogłoszono, że otrzymano trochę cukru - na jednego pracownika wypada po 1 kg. Zamiast rozdać między ludzi dyrekcja przedstawiła taką propozycję: - Takie kraje, jak Polska, Rumunia i wiele innych państw środkowej Europy zostało wyzwolonych spod kapitalizmu, a dzieci w tych krajach nigdy nie widziały cukru, należy się więc rzec tego cukru na ich rzecz. cnd

Najmłodszy wędkarze

61 dzieci w 4 grupach wiekowych wzięło udział w zawodach wędkarskich, które z okazji Dnia Dziecka odbyły się na Stawie Leśnym w Międzyrzeczu. Wśród dziewcząt młodszych (do 10 lat) najlepsze wyniki osiągnęły: Weronika Ulczok (1840 pkt.) przed Pauliną Kapicą (1145 pkt.) i Faustyną Kotas (1040 pkt.) Klasyfikacja dziewcząt starszych była następująca: Karolina Kotas (905 pkt.), Dorota Lysko (800 pkt.) i Klaudia Smoleń (180 pkt.)

Najlepsi wśród chłopców młodszych to: Mateusz Pawełko (2740 pkt.), Bartosz Lysko (1625 pkt.) i Artur Łukaszek (1160 pkt.), a wśród starszych Mateusz Szczotka (2500 pkt.), Radosław Ulczok (1100 pkt.) i Jarosław Skrzypiec (565 pkt.)

Największą rybę złowił Bartosz Lysko był to karp (1625

pkt.) Najmłodszym uczestnikiem był Kacper Łukaszek (urodzony 2 sierpnia 2005 roku.) Wszystkie dzieci, które złowiły ryby otrzymały nagrody w postaci sprzętu sportowego i wędkarskiego. Po zawodach dzieci poczęstowano kielbasą na ciepło. Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali reklamówki z napojami, słodyczkami i upominkami.

Koło wędkarskie nr 71 z Międzyrzecza składa serdeczne podziękowania sponsorom zawodów, którymi byli: wójt Gminy Bojszowy, Prywatne Przedsiębiorstwo Inżynieryjne Gerhard Chrobok Spółka Jawna, Zakład Robót Inżynieryjnych Henryk i Hubert Chrobok, Maspeks Wadowice, Firma PPUH Burakowski Czuliów, Ele-Gant Sosnowiec oraz sponsorzy, którzy nie życzyli sobie podawania nazwisk. zwm

Stanął na pudle



Marek Kumor i jego trofeum

Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy Bojszowy, zdobył brązowy medal na V Mistrzostwach Polski Samorządowców w tenisie ziemnym. Zawody odbyły się w dniach 19 - 21 czerwca w Koninie. W jego grupie wiekowej startowało niemal 30 zawodników. Aby dojść do półfinału nasz tenisista musiał pokonać 4 zawodników. Startował również w deblu, gdzie dostał się do ćwierćfinału. zz

Zgarnęli niemal wszystko

W 3 spośród 4 kategorii wiekowych bojszowscy strażacy okazali się najlepsi podczas powiatowych zawodów sportowo-pożarniczych OSP. Konkurencje w strugach ulewnego deszczu rozegrano 20 czerwca w Chełmie Śl. Oprócz miejsc na najwyższym podium strażacy z naszej gminy zajmowali również 2 i 3. Wystawili oni również do zawodów najmłodszej drużyny.

W pierwszej kategorii, w której rywalizowały dziewczęta 12 - 15 lat, zwyciężyły zawodniczki OSP Bojszowy - 113,37 punktów, przed koleżankami z OSP Bojszowy Nowe - 123,24 punktów. Identyczna kolejność była w drugiej kategorii wiekowej, w której kobiety z Bojszów (151,5 punktów) wygrały z sąsiadkami z Bojszów Nowych (153,75).

W kategorii juniorów (chłopcy w wieku 12 - 15 lat) najlepsi byli gospodarze z OSP Chełm Śląski (107,76) przed młodzieżowcami z OSP Bojszowy (120,64) oraz rówieśnikami z OSP Świerczyniec (124,42). Wreszcie w kategorii seniorów pierwsze miejsce wywalczyli strażacy z OSP Bojszowy z wynikiem 122,20 punktów i to oni reprezentować będą powiat w przyszłorocznych zawodach wojewódzkich. Drugie miejsce zajęli strażacy z Bojszów Nowych (124,88), a trzecie go-

spodarze (125,26 punktów).

Zmaganiom strażaków przyglądali się wójt Chełmu Śląskiego Stanisław Jagoda, burmistrz Łędzin Wiesław Stambrowski, wójt Bojszów Henryk Utrata, wicestarosta Bernard Bednorz i przew. Rady Powiatu Henryk Barcik. Była obecna grupa radnych, przedstawiciel Nadleśnictwa Katowice, prezesi i naczelnicy poszczególnych jednostek, członkowie Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP z prezesem druham Władysławem Trzciniem.

Zawody sędziował Mariusz Szafron z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tychach. Następnie tego rodzaju zawody odbędą się za dwa lata.

Lomy i toporki zamiast pucharów

Do rozegranych 2 tygodnie wcześniej w Świerczyńcu zawodów gminnych przystąpiło 10 drużyn (2 dziewcząt młodszych 1 dziewcząt starszych) 3 drużyny juniorów oraz 4 drużyny seniorów. We wszystkich kategoriach wiekowych wystąpili strażacy reprezentujący OSP Bojszowy Nowe, w trzech kategoriach wiekowych walczyli strażacy z OSP Bojszowy, tylko we dwóch przedstawiciele gospodarzy i w jednej ich koledecy z Międzyrzecza. Wśród dziewcząt do lat 15 I miejsce zajęły zawodniczki z OSP Bojszowy przed koleżankami z

Bojszów Nowych. W kategorii dziewcząt starszych nie mały konkurentów zawodniczek z OSP Bojszowy Nowe. Juniorzy z OSP Bojszowy Nowe byli przed OSP Świerczyniec i OSP Bojszowy. W seniorach OSP Bojszowy pokonały Bojszowy Nowe i Świerczyniec i Międzyrzecze. W punktacji jednostek (bez zdekompletowanej jednostki międzyrzeckiej) pierwsze miejsce wywalczyli strażacy z OSP Bojszowy Nowe przed OSP Bojszowy i OSP Świerczyniec.

Po raz pierwszy zrezygnowano z wręczania pucharów i zdecydowano, by w zamian kupować dla najlepszych nagrody rzeczowe, które będą stanowiły dodatkowe wyposażenie jednostek. W tym roku zakupiono zatem uniwersalny łom z pazurem (na wzór amerykański), topór strażacki, zbiornik na wodę, toporek strażacki z pasem i pochewką i prądownicę uniwersalną. Dla dziewcząt jak i chłopców zakupiono czarne koszulki strażackie.

Wójt Henryk Utrata który wręczał nagrody rzeczowe w obecności przewodniczącego Rady Gminy Marka Kumora przekazał kapitanom drużyn czeki. Wzorem lat ubiegłych wykorzystane one zostaną na pokrycie kosztów związanych z organizacją imprez w jednostkach. rh

Finisz w środku tabeli IV ligi



Na 9 miejscu zakończyła pierwsza drużyna GTS-u Bojszowy pierwszy sezon w IV lidze. Dopiero po przedostatnim meczu wygranym na własnym boisku z Gwarkiem Ormontowice 4 : 1 piłkarze i kibice mogli odetchnąć z ulgą. Ten wynik pozwolił wyjść GTS-owi poza strefę spadkową. Ostatni mecz na wyjeździe – wygrany z Polonią Marklowice 2:1 - dał tak wysokie miejsce w tabeli. Niestety gorzej powiodło się bojszowskiemu rezerwowi, które spadły do B-klasy.

Warto wspomnieć o zakończeniu rozgrywek na własnym boisku. Piłkarze nie tylko cieszyli się ze zwycięstwa, ale i podeszli do trybun, by podziękować kibicom.

Ci natomiast nie opuścili – jak bywa w zwyczaju - swych miejsc na 5 minut przed końcem, tylko oklaskami na stojąco nagrodzili grę zespołu w tym meczu, jak i całym sezonie. Do publiczności trafiło też 40 klubowych szalików – z nadzieją, że pomogą w przyszłym roku w kulturalnym dopingu „naszych”.

- Cel został osiągnięty, nawet z nawiązką – podsumował z satysfakcją w głosie wynik GTS-u prezes Krzysztof Mijalski. - Jestem z zespołu bardzo zadowolony. Zawodnicy uwierzyli, że można podnieść po niepowodzeniach - dodaje. Prezes sukces przypisuje przede wszystkim trenerowi i zawodnikom, ale i zauważa po-

zytywny wpływ zmian, jakie zostały dokonane przed wiosennymi rozgrywkami. Polegały na skompletowaniu na nowo drużyny po odejściu 2 bramkarzy i transferze do GTS-u 2 zawodników, którzy zagrali w polu.

Prezes nie chce mówić o planach na przyszłość, gdyż uważa że jest na to jeszcze za wcześnie. Plan na nowy sezon to utrzymanie pierwszego zespołu w IV lidze i powrót rezerw do A-klasy. Pragnie też podziękować sponsorom – szczególnie fundatorom nagród dla kibiców – braciom Adamowi i Bogdanowi Chrobokom oraz Markowi Kumorowi za pracę komentatora i Henrykowi Kostyrze za organizację meczów. zz

Gminna olimpiada

Choć 29 maja pogoda była nie najlepsza, na terenie obiektów sportowych przy szkole w Świerczyńcu odbyła się Gminna Olimpiada Sportowa dla uczniów szkół podstawowych.

Organizatorzy mieli spory problem z przeprowadzeniem poszczególnych dyscyplin. Zawodnicy musieli walczyć z siąpiącym deszczem, wiatrem i niską temperaturą. Pokazali jednak, że mimo niesprzyjających warunków, potrafią osiągać dobre wyniki.

Doskonale bawiła się również publiczność, która zamiast oczekiwania na wyniki w sali gimnastycznej, wybrała kibicowanie na świeżym powietrzu. Zrezygnowano jedynie ze skoku w dal. Puchary i medale wręczyli uczniom przedstawiciele władz gminy. cl

Wyniki Gminnej Olimpiady Sportowej (zdobywcy pierwszych miejsc). Rzut piłką palantową - klasy IV: Tomasz Kulik i Faustyna Kotas (oboje Międzyrzecze) - klasy V: Paweł Kropka (Świerczyniec) i Sabina Czarnynoga (Bojszowy), klasy VI Łukasz Stachnik (Świerczyniec) i Zuzanna Stwora (Bojszowy).

Bieg na 600 m. Klasy IV: Szymon Piekorz i Weronika Wójcik (oboje Bojszowy) - klasy V: Paweł Kropka i Justyna Wagstyl (oboje Świerczyniec), klasy VI: Rafał Biolik (Świerczyniec) i Klaudia Kabot (Bojszowy).

Bieg na 60 m Klasy IV: Szymon Piekorz i Martyna Czarnynoga (oboje Bojszowy) - klasy V: Adam Urbańczyk (Bojszowy) i Martyna Krawczyk (Świerczyniec), klasy VI: Rafał Biolik (Świerczyniec) i Angelika Bazan (Bojszowy).

**ELEKTRYKA I DIAGNOSTYKA
samoходowa**

tel. kom. 0 663 384 434

e-mail: zona189@o2.pl

Trzeci we Francji, jedzie na Litwę

Dawid Tomala z Bojszów podczas zawodów drużynowych w chodzie sportowym o Puchar Europy w Metz (Francja) wraz z polskim zespołem zajął trzecie miejsce za Włochami i Hiszpanami. Zawody rozegrano w trudnych warunkach atmosferycznych (wysoka wilgotność powietrza i temperatura) o czym świadczyły czasy osiągnięte przez zawodników - o 5 minut gorsze

od rekordów życiowych. Dawid uplasował się na 16 miejscu w chodzie na 20 km i był drugim zawodnikiem w gronie 4 startujących Polaków, dzięki czemu przyczynił się do zajęcia przez drużynę miejsca na podium.

Kolejny występ Dawida to Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w Kownie na Litwie, które odbędą się w połowie lipca. Tu również na wystartuje na dystansie 20 km. zz

Dawid Tomala (pierwszy z lewej) na podium w Metz.



Rafał na podium

Rafał Biolik ze Świerczyńca zajął 3 miejsce podczas IV Wielomeczu Państw Grupy Wyszehradzkiej i Krajów Nadbałtyckich, które odbyły się 18 czerwca w Warszawie. Rafał czasem 2,54.21 ustanowił nowy rekord życiowy. Tydzień wcześniej podczas warszawskiego finału „czwartków lekkoatletycznych” zajął pierwsze miejsce w biegu na 1000 m. Dzięki temu zwycięstwu został zakwalifikowany do międzynarodowych zawodów.

Oprócz Rafała podczas „czwartków” startowali również: Klaudia Kabot w biegu na 600 m, Zuzanna



Rafał Biolik (w środku)

Stwora na 300 m, Angelika Nowak w rzucie piłeczką, Szymon Kucz w biegu na 1000 m oraz Wiktor Bibrzycki i Weronika Wójcik na 300 m. Uczniów przygotował do startów Grzegorz Tomala. zz

Broni złotego medalu

Witold Bańka z Bojszów wystartuje 11 i 12 lipca w sztafecie 4x400m podczas zawodów w Belgradzie (Serbia). Zawodnik GKS-u Tychy podczas XXV letniej Uniwersjady będzie bronił złotego medalu wywalzonego przez Polaków dwa lata temu w Tajlandii.

Witold Bańka jest również brązowym medalistą Mistrzostw Świata w Osace,

które odbyły się w 2007 r. Z powodu kontuzji nie mógł w ubiegłym roku startować na olimpiadzie w Chinach. Ma także tytuł młodzieżowego mistrza Europy zdobyty w 2005 r. Jego rekord życiowy na 400 m to 46,11 sekundy. Podczas niedawnego mityngu w Krakowie uzyskał w ulewnym deszczu czas 46,74 – to jego najlepszy tegoroczny rezultat. zz



JUBILACI

W lipcu jubileuszowe urodziny obchodzą:

85 lat

Maria Mehlich - Międzyrzecze
Marta Piekorz - Bojszowy
Anna Michnol - Bojszowy

80 lat

Aniela Jastrzębska
- Świerczyniec
Otylia Gruszka - Jedlina
Jan Bazan - Jedlina
Judyta Knopek - Bojszowy

75 lat

Stefan Zych - Bojszowy
Józef Ficek - Bojszowy
Maria Wróbel - Międzyrzecze
Anna Węgrzynek - Bojszowy

Aleksandra Stanek
i Adam Wróbel powie-
dzieli sobie „tak”
27 czerwca w kościele
pw. Jana Chrzciciela
w Bojszowach.

Foto-Video Wyderka
tel. 0 606 686 310

Album rodzinny



Izabela Rembiesa z Bojszów urodziła się 5 czerwca. Ważyła 3570 g i mierzyła 54 cm. Jej rodzicami są Anna i Grzegorz. Mama pracuje w tyskiej firmie Ekoland, a tata w firmie Delfo produkującej dla Fiata.

Iza jest grzecznym dzieckiem, a dwa jej największe pragnienia to jeść i spać.

W starej fotografii

Łączny Hachuła

W ostatnim numerze „Naszej Rodni” sześliśmy wycieczką po Górnych Bojszowach. W pewnym miejscu napisaliśmy, że pierwszym domem wybudowanym na Zopłociu była murowana chałupa leśnego Franciszka Jarczyka. Dziś zamieszkuje w niej jego prawnuk Antoni Piekorz z żoną i synami. Tekstem zainteresowała się mieszkająca po sąsiedzku Krystyna Losko, która nas poinformowała, że drugim domem wzniesionym na Zopłociu w latach 1928 – 1929 był dom jej dziadka - łącznego Walentego Hachuły (na zdjęciu z żoną Anną z d. Wadowska i wnuczką)

Hachułowicze przybyli do Bojszów w 1901 roku z Lędzin. Z całą gromadką dzieci (było ich ośmioro) zamieszkali we

dworze. Walenty czymś się księciu pszczyńskiemu zaśluzzył, bo ten powierzył mu odpowiedzialne stanowisko łącznego. Do jego zadań należała uprawa książęcych łąk: „oblewanie” ich wodą na jesień, utrzymywanie wałów, krzypopek, szlajsy, no i najważniejsze: spisywanie z komornikami i chałupnikami umów dzierżawnych i pobieranie opłat za dzierżawę.

Łączny Hachuła miał 6 synów, toteż w ciągu jednego wieku jego ród mocno się rozplenił w Bojszowach i okolicy. Najstarszy Jan ożenił się z Marią Solarczyk. Mieli gromadkę dzieci, spośród których żyje jeszcze pan Wiktor – długoletni kościelny bojszowski.

Paweł ożenił się w Gojach z Marianną Włodarczyk. Nosił sumiasty wąs, w latach 50. był w szkole woźnym i dzieci nazywały go Piłsudskim. Z jego dzieci przy życiu jest jeszcze pani Antosia – wieloletnia śpiewaczka chóru kościelnego.

Karol zenił się trzy razy: z Jadwigą Tomalą, Anastazją Wróbel i Rozalią Sitko. Był powstańcem, brał udział w bitwie pod Kamieniem Śl. 24 – 25 maja 1921 roku. Z pierwszą żoną nie miał dzieci.

Józef poślubił Franciszkę Kubeczko (dziolchę Majerową). Mieli kilkoro dzieci. Najstarszy syn Zefel był znakomitym fachowcem – mechanikiem, a żyjąca dotąd pani Jadzia – doskonałą szwaczką.

Alojzy wziął sobie Rozalię Drodz ze Świerczyńca. Maria poślubiła Tomasza Borysa z Dworzyska, Katarzyna wyszła za Mateusza Tomalę, zaś najmłodsza Marta (ur. 1900) wydała się za Jana Tomalę (ur. 1897). Ci ostatni byli rodzicami Stanisława (1924), Teofila, (1927) i Krystyny (1930) – po mężu Losko, naszej rozmówczynie.

Szwagrowie Tomasz Borys, Jan Tomala i Mateusz Tomala byli górnikami i w okresie międzywojennym nosili sztandar św. Barbary (podczas remontu sałek katechetycznych został on bezmyślnie spalony).

Alojzy Lysko

Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

Pierwsze siana

Tak się mówiło o czerwcowych pokosach traw, bo o tych w sierpniu mówiło się - drugie siana albo potraw. Jak były sprzyjające warunki pogodowe, to się w niektórych latach zbierało pod koniec września i trzecie siana.

Obrazek pokazuje szczęśliwą chwilę, bo fura pełna pachnącego siana spod Korzyńca przejechała już grząskie bagna pod Gondzikową Łąką i dojeżdża ku kapliczce św. Jana. Pola, które prześwietlają przez las pokazują kierunek ku Nowym Bojszowom. Furze asystuje kobieta z dziećmi. Zawsze tak było, bo czasem źle ułożona lub słabo zapowózzone siano zjechało z fura, nieraz na leśnym wądole fura się przewróciła. Dzieci niosą bańkę po kawie lub teju i tasia po jedzeniu, gdyż suszenie pod Korzyńcem to była całodniowa wyprawa.

Fura przejeżdża przez piaszczysty bród. Od lat przez drogę przepływała czysta woda z pól. Rade się tam trzymały żmije, zawsze poilo bydło i konie. Dziś ruczaju nie ma, stary świerk usechl, a odnowioną kapliczkę przewieszono na pobliskich dąb. Nie ma już też starego lasu sosnowego, który powalono parę dni temu w czasie pełnej wegetacji. Na każdym kroku widać rękę „ulepszaczy tego świata”.

